EKG

PULS PARAFII SERCA CHRYSTUSA ZBAWICIELA

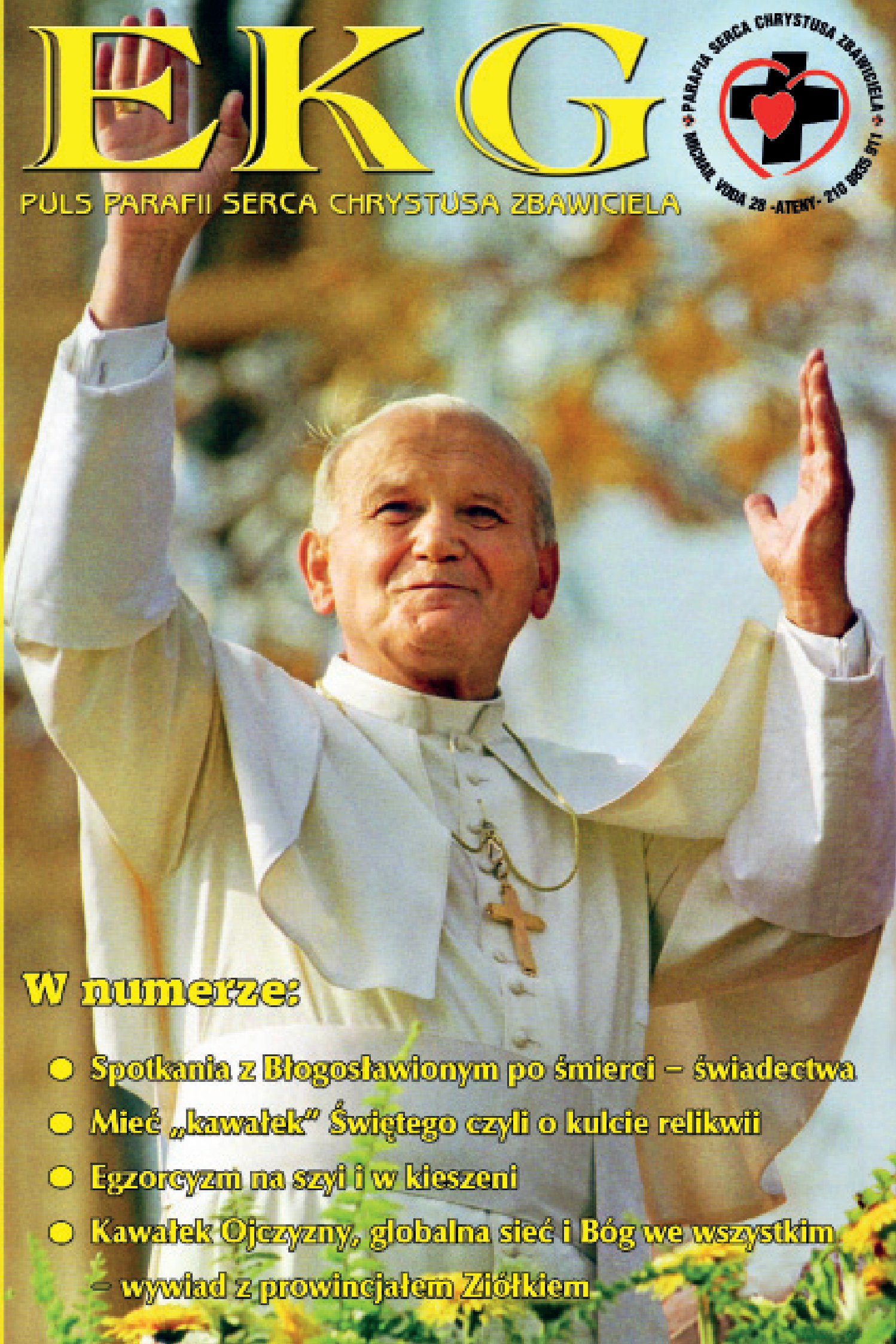

W numerze:

- Spotkania z Błogosławionym po śmierci – świadectwa
- Mieć „kawałek" Świętego czyli o kulcie relikwii
- Egzorcyzm na szyi i w kieszeni
- Kawałek Ojczyzny, globalna sieć i Bóg we wszystkim – wywiad z prowincjałem Ziółkiem

Nr 4/2011 SPECJALNIE DLA I O JANIE PAWŁE II www.ateny.deon.pl

OD REDAKCJI

* * *

W ciemności zapanował dzień otwierając okiennice grobowej ciszy…
Rozległ się krzyk poranka…
Rosa rozlała się kroplami swymi…

Niespotykane i niespotkane dotychczas…
Ukazało się oczom niewidzącym…
Przy łamaniu chleba i gorejących sercach…

Ateny, Wielkanoc 2011

Zmartwychwstały ukazuje się i obsypuje nieziemskimi darami, które na ziemskim padole jakże są pomocne!

Tego roku w Niedzielę Miłosierdzia otrzymaliśmy od Pana Boga dar nowego Błogosławionego, Jana Pawła II. Taki ten dar szczególny, wręcz namacalny, bo przecież większość z nas dotknęła tego Człowieka.

Dlatego w większości to wydanie naszego parafialnego EKG poświęciliśmy temu wydarzeniu. Nie piszemy życiorysów Błogosławionego. Kilka osób podzieliło się swym spotkaniem z Janem Pawłem (niektóre doświadczyły tego jakże owocnie dopiero po jego śmierci). Oddajemy cześć Bogu, któremu on służył całe swe życie i każdy z nas „pilnuje" pamiątek po Błogosławionym, dlatego słów kilka o kulcie relikwii.

Na trudne czasy, w których dane jest nam żyć przedstawiamy czym jest medalik św. Benedykta, forma modlitwy ochronnej, której się nie wypowiada, a nosi (na szyi, ręce czy w torebce).

Przedstawiamy także owoce naszej rozmowy z ojcem prowincjałem, który nawiedził wspólnotę jezuitów i parafię. Opowiedział nam o kawałku Ojczyzny, globalnej sieci i swym doświadczeniu Boga we wszystkim.

Pragniemy z serca podziękować WSZYSTKIM, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, że uroczystości Triduum Paschalnego, Oktawa Wielkanocna i Niedziela Miłosierdzia były przeżyciem głębokim i podniosłym.

o.o. Jezuici

Miłość mi wszystko wyjaśniła, Miłość wszystko rozwiązała - dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała...

— Jan Paweł II (Karol Wojtyła) z tomiku Renesansowy psałterz

***

Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,

— Jan Paweł II (Karol Wojtyła) Źródło

***

Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest twoje.

EKG. Puls Parafii Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach.
Redaguje zespół: o. Kazimierz Faron SJ (redaktor naczelny), s. Agnieszka Eltmann MChR, o. Krzysztof Homa SJ, Katarzyna Makuła, Dariusz Niemiec, o. Robert Więcek SJ, Daniel Żelak.
Adres redakcji: ul. Michail Voda 28, 104-39 Ateny, tel. 210.8835.911, e-mail: ekg.ateny@gmail.com
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz zmiany tytułów.

Bóg nie jest miłosierny! Bóg jest miłosierdziem!

Niedziela Miłosierdzia Bożego

Kult Bożego miłosierdzia

Czemu tak wybuchnął kult Bożego Miłosierdzia? Pan ma swoje plany. Daje to, czego najbardziej potrzebujemy i daje to w momencie najbardziej odpowiednim. W Liście do Jakuba pisze autor, cóż dobrego czynimy jeśli widzimy nagiego, wzruszymy się, okażemy litość i… nie odziejemy go? To są objawy litości i współczucia, ale brakuje im miłosierdzia (ku któremu one mogą prowadzić).

Być może jest to odpowiedź na sklerozę współczesnego świata, który odrzuca prawdę o grzechu i jego skutkach. Takie małe dziecko uporczywie zamykające oczy i powtarzające nie ma mnie tutaj.

Dlatego rozlega się wołanie: miej miłosierdzie dla nas i dla całego świata.

Miłosierdzie i bieda

Miłosierdzie jest tą odmianą miłości, poprzez którą miłujący kieruje się w stronę ludzkiej „biedy" - ku tym, którzy są „miłosierdzia godni". Dotyczy ono ludzkiej biedy, pochyla się nad nią, bierze w niej udział. Ci, którzy nie uważają się za biednych (nie mówię o stanach depresyjnych czy innego rodzaju zaniżanie wartości samego siebie) nie chcą miłosierdzia, bo go nie potrzebują. Ci, którzy odrzucają obecność grzechu nie potrafią przyjąć daru przebaczającej miłości.

Miłosierdzie wie, nawet wtedy, gdy nie widzi i nie słyszy. Miłosierdzie wie i rozumie.

Miłosierdzie jest bólem nadziei. Jest powrót. Jest światło w ciemnym tunelu. Jest wyjście! Nie wszystko jest stracone. Jest jeszcze coś do uratowania.

Definicja Boga

W naszym patrzeniu zredukowaliśmy miłosierdzie Pana do wymiaru przebaczenia za popełnione grzechy. A przecież ono ogarnia całego Boga, jest wyrazem całej miłości, którą Pan żywi do nas. To nie jest wycinek całości! To nie jest element! Rahamin – wnętrzności, które się poruszają...

Czyż objawienia Zmartwychwstałego nie są katechezą o Bożym miłosierdziu? Pochyleniem się nad biedą człowieka, aby wlać w jego serce poranione, smutne, pogrążone w bólu nadzieję? Dla każdego z ludzi znajduje sposób dotarcia – wykazuje marnotrawstwo darów, jednak to uświadamianie przynosi człowiekowi odkrycie Boga żywego, prawdziwego, odczuwającego, przeżywającego…

o. Robert Więcek SJ

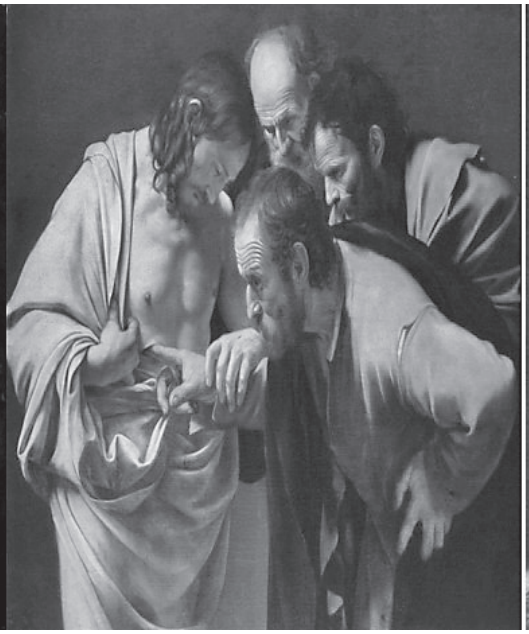

Nadzieja zawiera w sobie światło mocniejsze od ciemności, jakie panują w naszych sercach.

Potężny lek na każde zło

czyli

Jak działa medalik św. Benedykta?

Problem walki ze złym duchem powraca do nas w ostatnim czasie głównie za sprawą filmu i literatury horroru. Z jednej strony to dobrze, że wraca, bo przypominamy sobie, że życie na tej ziemi nie jest jeszcze sielanką. Przypominamy sobie, że „wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie (Ap 12,9) i w związku z tym ów „diabeł, jak lew ryczący, krąży szukając kogo pożreć" (1 P 5,8). Z drugiej strony, nie jest zbyt mądry sposób, w jaki nam się walkę z demonami pokazuje. Oczywiście, kino uwielbia wydarzenia spektakularne, więc pokazując na przykład egzorcyzmy, zamienia je w makabryczne, przerażające, groteskowe i całkowicie nierealne widowisko. Niestety, wiele osób – w tym również wierzących – z dokładnie takim wyobrażeniem walki duchowej później pozostaje. Wyjaśnijmy więc sobie najpierw, jak się sprawy naprawdę mają. Otóż Kościół dopuszcza zasadniczo dwie formy egzorcyzmu: uroczystą i prostą.

Egzorcyzm uroczysty dokonywany jest wyłącznie po gruntownym przebadaniu danej sprawy (składającym się między innymi z wieloaspektowego badania psychiatrycznego) i potwierdzeniu, że mamy rzeczywiście do czynienia z osobą opętaną. Modlitwę taką może poprowadzić jedynie biskup lub wyznaczony przez niego kapłan - ściśle według „Rytuału Rzymskiego". W egzorcyzmie uroczystym kapłan zwraca się do demona bezpośrednio, wydając mu polecenia w imieniu Boga i Jezusa Chrystusa, używając do tego autorytetu całego Kościoła. Czasem wystarcza jednokrotne odprawienie egzorcyzmu, zwykle jednak obrzęd trzeba dwu albo trzykrotnie powtórzyć, aż do ustąpienia objawów. Tylko w bardzo rzadkich przypadkach sprawa trwa dłużej, lecz to nie ze względu na siłę złego ducha, a raczej słabość poddającego się egzorcyzmowi człowieka, który na przykład nie wyrzekł się do końca przyczyn swego opętania, nie przebaczył wrogom itp.

Egzorcyzm prosty natomiast to modlitwa, która może być odprawiana przez każdego wiernego, na mocy sakramentu chrztu świętego. W egzorcyzmie takim wierny nie zwraca się do demona, ale prosi Boga (także świętych i aniołów) o uwolnienie od złego wpływu. Szczególnie skuteczne i znane w historii Kościoła są modlitwy do Michała Archanioła i Maryi – Potężnej Królowej Niebios, które cytujemy na końcu artykułu. Egzorcyzmy proste stanowią również część wielu obrzędów, jak choćby liturgii chrztu świętego.

Wspaniale. A teraz: co to ma wspólnego z tematem naszego artykułu? Otóż, tylko bardzo niewielu katolików zdaje sobie sprawę, że od półtora tysiąca lat tradycja kościelna zna jeszcze jeden, absolutnie wyjątkowy rodzaj egzorcyzmu ochronnego: modlitwę świętego Benedykta z Nursji wpisaną specjalnym kodem w krzyż i wytłoczoną na małym medaliku. To jedyny egzorcyzm, którego się nie odmawia, ale na sobie nosi! Rzecz jasna, nie jest to żadna forma „chrześcijańskiego" talizmanu. Każdy kto zakłada ów medalik nie liczy na żadne magiczne moce, ale świadomie prosi o wstawiennictwo św. Benedykta, przyzywa mocy Chrystusowego Krzyża oraz – last, but not least – zostaje objęty wieczystą modlitwą zakonu benedyktynów.

Jakie znaczenie mają poszczególne symbole? Przede wszystkim, w centrum medalika znajduje się potężny, równoramienny krzyż z umiejscowionym nad nim łacińskim napisem „PAX", czyli „Pokój". To wyraźne odniesienie do Listu do Efezjan, w którym św. Paweł pisze: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i tak jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż" (Ef 2,13-16).

Na czterech polach wyznaczonych ramionami krzyżami widzimy litery C S P B oznaczające „Crux Sancti Patris Benedicti" – „Krzyż Świętego Ojca Benedykta". Na belce pionowej krzyża, od góry do dołu: C S S M L – „Crux Sacra Sit Mihi Lux" – „Krzyż święty niech mi będzie światłem". Na belce poprzecznej: N D S M D – „Non Draco Sit Mihi Dux" – „Smok niech mi nie przewodzi". Na obrzeżu medalika odczytujemy zaś napis (idąc w prawo): V R S N S M V – S M Q L I V B, oznaczające „Vade retro Satana, Numquam Suade Mihi Vana.

Sunt Mala Quae Libas, Ipse Venena Bibas", czyli "Idź precz szatanie, nie kuś mnie do próżności. Złe jest to co podsuwasz, sam pij swoją truciznę".

Dobrze wpatrując się w rewers medalika, dostrzeżemy figurę św. Benedykta trzymającego w prawej ręce mały krzyż, a w lewej księgę. Na obrzeżu widnieje napis: „Eius in obitu nostro praesentia muniamur" – „Niech Jego obecność broni nas w chwili śmierci". A przy samej postaci świętego znowu: „Crux sancti patris Benedicti" (Krzyż świętego Ojca Benedykta).

Poniżej tego napisu, po prawej ręce zakonnika widać pęknięty kielich, z którego wypełza wąż, zaś po jego ręce lewej kruka ze skrzydłami rozłożonymi nad chlebem. Symbole te przypominają dwa wydarzenia z życia św. Benedykta, kiedy to planowano zamach na jego życie zatruwając wino i chleb, które miał spożywać. Jednak – jak głosi legenda – po odmówieniu nad tym posiłkiem egzorcyzmu i uczynieniu znaku krzyża, wino zamieniło się w węża, a chleb został porwany przez kruka – i tak Benedykt ocalił swoje życie, jednocześnie potwierdzając wielką moc swej modlitwy.

Nie istnieją żadne specjalne modlitwy czy nabożeństwa przypisane medalikowi. Wystarczy go po prostu nosić, do czego też chcieliśmy Was tym artykułem serdecznie zachęcić. Warto natomiast nauczyć się na pamięć i często powtarzać dwie poniższe modlitwy:

Potężna Niebios Królowo i Pani Aniołów, Ty, która otrzymałaś od Boga posłannictwo i władzę, by zetrzeć głowę szatana, prosimy Cię pokornie rozkaż Hufcom Anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość, a zwalczając ich wszędzie, strąciły do piekła. Święci Aniołowie i Archaniołowie - brońcie nas i strzeżcie nas. Amen.

Święty Michale Archaniele, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech go Bóg pogromi, pokornie prosimy. A Ty, Książę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

o. Fabian Błaszkiewicz SI

Przypomnienie od Redakcji:
Poświęcone medaliki św. Benedykta można nabyć w kancelarii parafialnej.

Bo Jego miłosierdzie trwa na wieki

Chciałabym powiedzieć kilka słów o nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego.

Na początku powiedzmy, że to nie jest, jak się może zdawać, nabożeństwo dla ludzi sentymentalnych. Celowo chciałabym o nim mówić w duchu tych słów, które nas w tych dniach prowadzą, słów św. Pawła o tym, że poznanie Chrystusa jest wartością najwyższą (por. Flp 3,8), a które są wielkim wyzwaniem.

Myślę, że tak, jak człowiek, który ma słuch muzyczny, łatwo usłyszy fałsz w jakiejś symfonii czy śpiewie, tak samo ludzie dostrzegą, że nasze świadectwo nie jest prawdziwe, jeśli nie będzie wypływać z doświadczenia. Jako chrześcijanie przecież wierzymy nie tylko dlatego, że byliśmy ochrzczeni i że mamy dar wiary, ale również dlatego, że wierzymy świadectwu tych, którzy byli z Chrystusem, którzy przekazali nam to, co widzieli na własne oczy i własnymi rękami dotykali (por 1 Jan 1,1). Zauważmy, że kiedy chodzi o ważne wydarzenie, tymi, którzy pierwsi mają prawo do opowiadania o nim - są naoczni świadkowie. Nikt nie będzie wierzył tym, którzy coś pięknego wyczytali czy czegoś się nauczyli, choćby mieli dar wymowy. Od razu będzie słychać, że mówią książkowo i powierzchownie. I tak samo: świadectwo tego, kto poznał Chrystusa, to nie jest to samo, co świadectwo tego, kto przeczytał katechizm.

O jakie poznanie chodzi więc św. Pawłowi? Dzisiaj słowo poznanie kojarzy się z wiedzą- coś „wiem", daną informację „przyjąłem rozumem". Natomiast św. Paweł jako Żyd zapewne użył tego pojęcia w sensie, w jakim używa go Biblia - poznać Boga znaczy: wejść w relację z Nim. To jest spotkanie. To nie jest jakieś poznanie teoretyczne. Zresztą Biblia nie jest wykładem teologicznym, ale Księgą spotkań, Księgą relacji. Cały czas opowiada o Bogu jako o tym, który dał się człowiekowi poznać, czyli wezwał do intymnej relacji, i o człowieku, który na to zaproszenie odpowiedział.

Podczas mojej formacji bardzo mnie zastanowiło zdanie, które często podkreślano: żeby nie mówić formułek. I faktycznie. My niektóre rzeczy uważamy za oczywiste, bo kiedyś się ich nauczyliśmy i przez następnych 20, 30 lat w naszym poznaniu się nic nie zmienia. A może warto zaryzykować i o każdą z tych prawd zadać sobie pytanie. np. „ Bóg jest miłosierny". Jest czy nie jest? Skąd wiem, że jest? Spotkałem już takiego Boga? – tu ryzyko polega na tym, że może się okazać, że wierzę w innego Boga!

Przyznam, że mam obawy, kiedy ktoś przychodzi i mówi, że chce być apostołem Bożego Miłosierdzia i widzi to w ten sposób, że chce przede wszystkim nawracać innych, mówić o tym miłosierdziu- innym. Jak możemy świadczyć o tym, czegośmy nie widzieli na własne oczy i własnymi rękami nie dotykali??? Przecież będzie tam słychać tę nutę fałszu, jeżeli on chce apostołować bez wcześniejszego poznania , a co za tym idzie - odpowiedzi w postaci wewnętrznej przemiany. A ta jest trudniejsza. Trzeba odwagi, żeby dać się przemienić Bogu.

Poza tym, nasze świadectwo o Miłosierdziu Bożym czy nasze bycie apostołami Miłosierdzia Bożego nie polega na pierwszym miejscu na tym, że my coś będziemy... robić. Tej prawdy mogłam doświadczyć w miejscu, gdzie teraz jestem tzn. w Pradze, w Czechach, gdzie można powiedzieć, że ten zsekularyzowany świat zdaje się od nas niczego nie oczekiwać. Tam uświadomiłam sobie, to Miłosierdzie czyni człowieka swoim świadkiem przez to, że go przemienia. Nawrócenie jest najwymowniejszym świadectwem o Miłosierdziu. Oczywiście, nie pomijam form zewnętrznych, które znamy: Koronka do Bożego Miłosierdzia, Obraz, Święto Miłosierdzia, Godzina Miłosierdzia. Są one ważne, ale są wyrazem czegoś głębszego i są naczyniami, czyli środkami do urzeczywistnienia spotkania. Poprzez praktykę form człowiek jeszcze nie jest apostołem Bożego Miłosierdzia. To nabożeństwo jest bardziej wymagające.

Filarami tego nabożeństwa są *ufność wobec Boga* i *miłosierdzie względem bliźnich*.

Ufność? To nie jest uczucie, to nie jest sentymentalizm, pobożne życzenie. To jest cała postawa życiowa:

- zawiera w sobie **wiarę** - oparcie się na Bogu w kontekście właśnie tego *poznania*, o którym mówimy (relacyjnego, nie teoretycznego);
- zawiera **nadzieję**, czyli przekonanie, że Bóg da mi wystarczającą łaskę do zbawienia, choć jestem największym grzesznikiem. – myślą, która się nieustannie przewija w Dzienniczku s. Faustyny jest: choćby był grzesznik największy i najzatwardzialszy, niech się nie boi, niech się zwróci do Bożego Miłosierdzia, niech ma nadzieję, a będzie święty!
- zawiera **miłość,** bo ta relacja nie może być inną jak tylko relacją miłości,
- **pokorę** - bez niej nie można

w ogóle mówić o prawdziwej duchowości,

- i **skruchę**, stanięcie w prawdzie: tzn. ufam Bogu - nie w sposób bezczelny, nie w sensie nadużywania Jego dobroci, tylko ufam ze świadomością tego, kim jestem i ile jeszcze potrzeba przemienić we mnie, z chęcią nawracania się, i ufam co dzień na nowo.

Ufność wyraża się w konkretach: *w pełnieniu woli Bożej na co dzień* w tym stanie, w jakim kto żyje: czy jestem zakonnikiem, czy mężem, czy osobą samotną - czynię to, czego Bóg ode mnie oczekuje. Ufam, że Bóg chce dla mnie dobrze i nigdy w to nie zwątpię. Ufam, że jest możliwe pełnienie Jego woli bez względu na okoliczności.

O miłosierdziu mówimy na drugim miejscu, właśnie dlatego, że bez tej relacji opartej na ufności nie jest możliwe prawdziwie chrześcijańskie miłosierdzie. To miłosierdzie - to nie jest *moje* miłosierdzie. My nie jesteśmy miłosierni sami z siebie. Sami z siebie to my jesteśmy ewentualnie filantropijni lub zdolni do uczucia litości. A miłosierdzie chrześcijańskie jest trudniejsze, bo wymaga odniesienia do miłosierdzia Boga, a dla drugiego człowieka pragnie aż zbawienia. Łatwiej jest pomóc komuś doraźnie niż kierując się jego zbawieniem powiedzieć mu coś, co jemu jest trudno przyjąć. Miłosierdzie to nie jest pobłażliwość, to nie jest zamykanie oczu na zło. I aby miało te właściwości i tę siłę, musi mieć swoje **źródło** w Bogu. Bez Boga nie jest możliwe. My czerpiemy cały czas z Niego i dzięki temu możemy być miłosierni. Poza tym, my nie możemy być miłosierni „jakkolwiek", ale tak, jak nam to ukazał Jezus. Dlatego chrześcijańskie miłosierdzie chrześcijańskie musi być oparte na Chrystusie, który jest obrazem miłosiernego Boga. W Nim mamy **wzór,** jak być miłosiernym. Nie wystarczy opierać się na własnej intuicji, ale na Piśmie i pozwolić się Słowu Bożemu przemieniać. Ewangelia jest zwierciadłem, w którym codziennie mamy się przeglądać. Czy żyję tak jak Jezus? Czy jestem miłosierny w ten sam sposób jak On? Miłosierdzie jest również **dla Niego**. Nie poprzestaje na tym, co zewnętrzne. Widzi Chrystusa w każdym z bliźnich. To też nie jest łatwe, bo jest łatwo widzieć Chrystusa w tych, którzy są dla nas mili. Jakże trudno widzieć Chrystusa w tych, którzy może nie życzą nam dobrze, którzy nie są dla nas przyjaźni, którzy nas może nie rozumieją.

Zakończyłabym czymś, co jest mi bardzo drogie. Izraelici, nasi starsi bracia w wierze, mieli piękną praktykę: nieustannego wspominania wielkich dzieł, które Bóg dla nich wykonał.: *On sam cudów wielkich dokonał, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. On Egipcjanom pobił pierworodnych, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. I wywiódł spośród nich Izraela, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. Ręką potężną, wyciągniętym ramieniem, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. On rozdzielił Morze Czerwone, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. I przeprowadził środkiem Izraela, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki.* (por. Ps 136) My czasem miewamy raczej zwyczaj „ kontemplowania" naszych grzechów... Tylko, że to prowadzi do rozpaczy. Chociażby ze względu na samą sprawiedliwość, powinniśmy także uznać wielkie dzieła, których Bóg dokonał w naszym życiu. Czasami nam się zdaje, że „nie powinienem", „nie wypada", że „się wywyższam". To nieprawda! Rozważam to, co Bóg dla mnie uczynił - skupiam się więc na Bogu. W księdze mojego życia mogę czytać o Bożym miłosierdziu. Przypominam sobie, nieustannie powtarzam: Uczynił dla mnie coś pięknego, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. Posłał mi tego dobrego człowieka, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. Sprawił, że się nawróciłem, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki. I tak wzrasta ufność. Także w trudnej chwili, kiedy akurat nie widzę sensu danego wydarzenia czy nie widzę wyjścia z danej sytuacji, to, jeśli już mam taką duchową praktykę - wówczas przypomni mi się, tak jak się przypomniało Izraelitom... przecież Bóg wywiódł nas z Egiptu, przecież przeprowadził nas przez Morze Czerwone, a więc i teraz nie opuści!... Przecież przeprowadził mnie przez różne doświadczenia, *bo Jego miłosierdzie trwa na wieki*, przecież zwycięsko wyszedłem z tamtej walki, *bo Jego miłosierdzie trwa na wieki*, przecież już tyle razy mi pomógł, *bo Jego miłosierdzie trwa na wieki* ...dlatego **ufam** i teraz.

Kawałek Ojczyzny, globalna sieć i Bóg we wszystkim...

(wywiad z Prowincjałem, ojcem Wojciechem Ziółkiem, SJ)

- Mówią, że człowieka można poznać po jego pasji. Czy zechciałby Ojciec nam się od tej strony przedstawić?

- Od bardzo wczesnej maleńkości interesowała mnie piłka nożna i do tej pory mnie interesuje. Teraz nie mam czasu na jej oglądanie, choć najważniejsze mecze jeszcze oglądam. Reprezentacji nie oglądam, bo mnie denerwuje, potem mam depresję. Ale jak byłem dzieckiem, to bardzo przeżywałem mecze. Rodzice nawet do psychologa ze mną chodzili, bo po przegranym meczu płakałem parę dni. I pierwszy kryzys wiary, jaki miałem we wczesnym dzieciństwie, to właśnie tego dotyczył. Kiedy się modliłem, żeby Górnik wygrał z Manchesterem, bo było „1:1", i poszedłem do kuchni przed obraz Serca Bożego i się modliłem, żeby Górnik, a jak wróciłem to było „3:1" dla Manchesteru...

Taką pasją w sensie głębszym są rozmowy z ludźmi. Bardzo lubię słuchać, rozmawiać o życiu i śmierci. To jest niewątpliwie taka pasja, dla której mogę odłożyć wszystko inne.

- W Towarzystwie Jezusowym jest Ojciec Prowincjałem. Na czym polega Ojca służba? Odwiedzanie parafii jest obowiązkiem, czy radością?

- Jako Prowincjał mam w zasadzie trzy główne obowiązki. Po pierwsze: modlić się za współbraci. Po drugie: troszczyć się o współbraci, czyli w tej trosce znać dobrze każdego. Wiedzieć, co się u nich w środku dzieje, jakie przeżywają trudności, a jakie radości. Dlatego co roku moim obowiązkiem jest zwizytować każdego. Być, porozmawiać i usłyszeć. I trzecim obowiązkiem jest posyłać do pracy w winnicy Pańskiej, czyli decydować o tym, kto gdzie będzie. Prowincjał Jezuitów co roku wizytuje wszystkich swoich współbraci.

- A ile tych miejsc jest?

Mamy 17 wspólnot w Polsce i jedną w Chicago. Są jeszcze inne miejsca, jak tu w Atenach, to nie jest wspólnota naszej prowincji w sensie dosłownym, ale jest trzech współbraci przy wspólnocie greckiej. Są też jezuici rozrzuceni po Europie, studiujący. Trochę tego jest.

- Wizyta Ojca w naszej parafii zbiegła się z rocznicą śmierci sługi Bożego Jana Pawła II, wspominał Ojciec, że podczas tych dni, które przedziwnie połączyły nie tylko Polskę, ale i świat, był Ojciec w Krakowie. Czy można oddać przeżycia tych dni w kilku słowach?

- Rzeczywiście… to ja podałem wiadomość o śmierci Papieża. W sensie dosłownym podał ją ks. Piotr Iwaniak, ale w tym momencie, kiedy modliliśmy się na Różańcu, zadzwonił do mnie mój przyjaciel Zbyszek Gumiński i mówi: „Ty słuchaj, jest cały czarny ekran, pojawiła się na pasku wiadomość, że zmarł." Mówię, słuchaj musisz mi to potwierdzić, czy to na pewno tak, bo ja tu zaraz… „Nie, poczekaj przełączę na inne. Tak, tu jest też i na tym kanale też." I ja wtedy poszedłem do mikrofonu i mówię do Piotra Iwaniaka, że Papież zmarł, że właśnie podali wiadomość. On to ogłosił przez mikrofon. Wtedy wszyscy odruchowo klęknęli. Był taki szloch, taki płacz… Po chwili Piotrek się pyta: „Co robimy?" Ja mówię: „Słuchaj! Śpiewamy Te Deum" „A umiesz na pamięć?" „Nie umiem." Nie zaśpiewaliśmy Te Deum tylko dlatego, że wysłaliśmy kogoś do zakrystii po śpiewnik Siedleckiego, ale zanim on przyszedł, podszedł już do mikrofonu Kardynał. Odruch w sercu był taki sam jak w Rzymie. Później się dowiedziałem, że w pokoju, w którym Papież umarł, zaśpiewano Te Deum. Takie było powszechne odczucie. Myśmy się nie modlili o jego zdrowie, tylko myśmy go oddawali Panu Bogu. Wtedy były odmawiane tajemnice

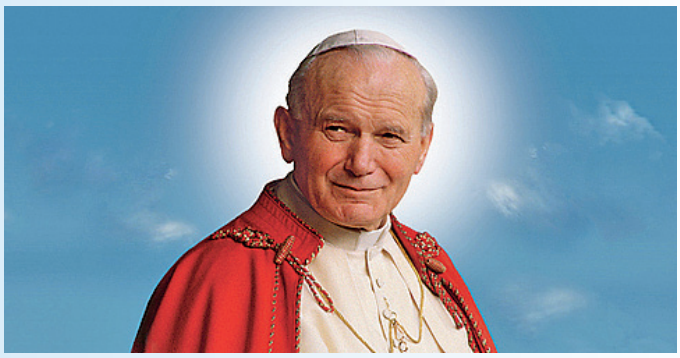

chwalebne. Pamiętam, że prowadziłem rozważanie piątej tajemnicy – Ukoronowania – i mówiłem o Jubileusz 2000 roku, kiedy Papież, już taki stareńki, a jeszcze do tych 2 milionów ludzi, którzy byli na Tor Vergata, powiedział: „Wy jesteście moją radością i moją koroną." Stareńki, ledwo podniósł ręce do góry. Ja wtedy pomyślałem i tak powiedziałem, prowadząc to rozważanie, że może by było dobrze, żebyśmy teraz podziękowali Papieżowi, że tak nas traktował, żebyśmy mu powiedzieli, że on jest naszą radością, on jest naszą koroną. Żebyśmy też podnieśli ręce. Po prostu jak to młodzi mówią: „Takie ciary." Ten wielotysięczny tłum podniósł ręce w milczeniu.

Potem dalsze czuwania i białe wstążeczki, żeby na czerni żałoby zakwitła biel wdzięczności i nadziei. Myśmy

to wszystkim mówili i coraz więcej ludzi w Krakowie nosiło białe wstążeczki. U nas w Duszpasterstwie pocięto 7 kilometrów białej wstążeczki, czyli 70 000 wstążeczek. Potem inne duszpasterstwa też kupowały, cięły. Nie można było kupić białej wstążeczki Krakowie. To samo było w Radomiu, skąd pochodzę, bo tam jest pomysłodawca Zbyszek Gumiński. Dzwoniliśmy do duszpasterstw w innych miastach: Opole, Wrocław, Lublin, Warszawa. Potem dzwoniliśmy do redakcji telewizyjnych. Na archiwalnych zdjęciach można zobaczyć, jak prezenterzy zakładali białe wstążeczki. Po jakimś czasie stacje telewizyjne zamieniały czarną wstążeczkę w rogu na białą. Na pogrzebie oficjalna delegacja z Polski miała białe wstążeczki. Wszyscy korespondenci, którzy nadawali z Rzymu, Pałasiński, Kolenda-Zalewska, Kraśko, wszyscy mieli białe wstążeczki. Wałęsa, Mazowiecki, Kwaśniewski na wspólnym zdjęciu (kiedy nastąpiło pojednanie miedzy Wałęsą a Kwaśniewskim) też mieli białe wstążeczki. Tak, to był szczególny moment.

- Krótko po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową wstąpił Ojciec do Towarzystwa Jezusowego. Czy w atmosferze tamtych lat młodym łatwiej było podjąć to ryzyko, wstąpić na drogę Bożego powołania? W jakim stopniu Jan Paweł II wycisnął swoje piętno na Ojca powołaniu?

- Ministrantem byłem od zawsze. Ale wcześniejsi papieże dla Polaków to były postaci bardzo odległe, a teraz Papież Polak, więc to na pewno wpływało na powołania, których wtedy w Polsce było dużo. Byłem na pierwszej pielgrzymce w 1979 roku, pojechałem do Częstochowy, to było trzy lata przed wstąpieniem i było to ważne doświadczenie. Potem Solidarność, potem śmierć Kardynała Wyszyńskiego, gdy stałem w tej olbrzymiej kolejce do jego trumny. Pamiętam też wyraźnie zamach, to jeszcze przed wstąpieniem do zakonu. Pamiętam, jak szybko pojawiła się informacja w telewizji. Pamiętam Mszę odprawianą za Papieża przed katedrą radomską. Stałem tam wtedy z moją ówczesną sympatią… To były wydarzenia, które jakoś pobudzały do myślenia.

- Czy w tamtych czasach młodym łatwiej było zaryzykować, poświęcając swoje życie na służbę Chrystusowi?

Nie wiem, czy łatwiej. Teraz trudno ma młodzież, ale zawsze jest trudno podjąć tego rodzaju decyzję. Zawsze są jakieś obciążenia, jakieś lęki. Zawsze są jakieś niewiadome. Trudno jest tak rzucić się na głęboką wodę. To jest zawsze związane z łaską, że kogoś na coś takiego stać.

- Jest Ojciec gościem w Grecji, która ostatnio słynna jest z tego, że dotknął ją kryzys… Dziś często słychać głosy o rozmaitych kryzysach w świecie, nie tylko ekonomicznych. Jest kryzys rodziny, kryzys ojcostwa, kryzys osobowości, kryzys powołań… Który z nich zdaniem Ojca jest najgroźniejszy?

Kryzys może prowadzić do wzrostu. Ja w moim życiu zawsze mam jakiś kryzys. Nieraz taki dołek jest bardzo dobry, bo człowiek wtedy pokornieje, przestaje zadzierać nosa, uczy się dystansu do siebie, bardziej ufa Panu Bogu. Kryzysy są częścią życia. Często narzekamy na świat, że idzie ku złemu, a świat się toczy dalej... Nigdy nie należy zapominać, że historia naszego życia i historia świata jest w rękach Boga i On tym wszystkim kieruje. Nie takie rzeczy się już działy, nie takie wstrząsy następowały. Pan Bóg na krzywych i zagmatwanych liniach ludzkiego życia pisze swoją historię. Kryzysy są nam potrzebne, bo zmuszają do zakwestionowania siebie, do zadawania sobie podstawowych pytań, co jest dla mnie ważne, co mam robić dalej a z czego zrezygnować. Bez kryzysu nie ma wzrostu.

- Kto śledzi polskie media katolickie wie, że Jezuici podjęli niedawno kilka odważnych medialnych inicjatyw. Znamy portal Deon, Modlitwę w drodze, ostatnio komiks o św. Stanisławie Kostce. Ale wiemy też, że dużą popularnością cieszą się domy rekolekcyjne dające *Ćwiczenia Duchowe* św. Ignacego. Która posługa jest bardziej w dzisiejszych czasach potrzebna?

Wypada odpowiedzieć na to pytanie w stylu biblijnym: to robić i tamtego nie zaniedbywać. Bo nic nie zastąpi bezpośrednich, klasycznych ćwiczeń duchownych. Ludzie wciąż szukają tego rodzaju doświadczeń, bo to jest osiem dni przeznaczonych tylko dla Pana Boga, kiedy w pełni oddajemy się w Jego ręce. W inicjatywach medialnych chodzi o to, żeby dotrzeć do ludzi z Ewangelią, żeby do współczesnego człowieka mówić współczesnym językiem. Chodzi o obecność Kościoła i Towarzystwa Jezusowego w tej przestrzeni, jaką jest internet i media elektroniczne. Bo Pan Bóg jest wszędzie i to dzięki Niemu mamy internet. Nie pomylił się, stwarzając świat i umożliwiając stworzenie globalnej sieci.

- Na koniec zapytamy: jak postrzega Ojciec zjawisko takiej jak nasza, emigracyjnej parafii? Czy ma być ona „kawałkiem Ojczyzny," czy może czymś więcej?

Zacznę od stwierdzenia, że Ojczyzna jest jak Matka. Gdy kocha się własną matkę, to kocha się też inne matki – bo wiem, że tym, czym dla mnie jest moja matka, tym dla kogoś innego jest jego matka. Dlatego powinienem szanować też inne matki. Miłość i szacunek do własnej matki uczy miłości i szacunku do innych matek. Gdyby „kawałek Ojczyzny" miał oznaczać zabarykadowany teren, na który nikomu obcemu nie pozwalamy wejść, byłoby to wypaczenie i karykatura miłości do Ojczyzny. Prawdziwa miłość do Ojczyzny uczy szacunku do innych narodów, uczy szacunku do kraju, w którym się przebywa. Tego też powinna uczyć taka parafia jak ta w Atenach. Ważne też, byśmy pamiętali o uniwersalności Kościoła. Nie należymy do Kościoła Polskokatolickiego, ale do Kościoła Rzymskokatolickiego, który niesie Ewangelię różnym językom, ludom i narodom. Polska nie jest jakimś ideałem i centrum katolicyzmu, ale wszyscy w naszej różnorodności należymy do jednego Kościoła Chrystusowego.

Być człowiekiem modlitwy

W liturgii przeżywamy okres wielkanocny – czas rozpamiętywania Tajemnicy Paschy Pana naszego Jezusa Chrystusa. W czytaniach przyglądamy się sposobowi przeżywania wiary w pierwotnych wspólnotach chrześcijańskich, w czym pomagają nam opisy z *Dziejów Apostolskich*.

Zrodziło się w moim sercu pytanie o to, co najistotniejsze w łukaszowych opisach pierwszych wspólnot uczniów Chrystusa.

Odkryciem jest fakt, że całe Dzieje Apostolskie przeniknięte są duchem modlitwy. Cokolwiek się dzieje, czy to małe czy duże wydarzenie, otoczone jest klimatem rozmodlenia, stawania przed Panem, poddawania się działaniu Ducha Świętego. W jakichkolwiek wyborach dostrzega się modlitwę jako pierwszy krok, pierwszy i podstawowy krok w postępowaniu na drodze Pańskiej. Chrześcijanie zaś przedstawieni są jako ***ludzie modlitwy***!

Jak przyjaciel z przyjacielem

W naszych rozważaniach nad duchem św. Ignacego nie może zabraknąć pytania o modlitwę, o to, co dla Założyciela Towarzystwa Jezusowego oznacza *być człowiekiem modlitwy*. Autor książeczki *Ćwiczeń Duchowych* uczy w niej wiele postaw i podaje swoją „metodę" modlitwy. Postaram się wyciągnąć kilka takich postaw, abyśmy mogli uczyć się bycia chrześcijaninem, bycia człowiekiem modlitwy, bo rodzimy się ludźmi, a wyznawcami Chrystusa się stajemy.

W swej metodzie Ignacy zachęca, aby na koniec każdej modlitwy człowiek przeprowadził tzw. *rozmowę końcową*, którą *należy odbyć tak, jakby przyjaciel mówił do przyjaciela* [CD 54]. Na samym początku wspomnę, że święty Ignacy jest daleki od postawy robienia z Pana Boga „kumpla", którego można po plecach poklepać. Jego szacunek do Pana znajdziemy na każdej stronie *Ćwiczeń Duchowych*, a współczesnemu człowiekowi może wydawać się nawet przesadzony. Jednak, autor tej książeczki wie doskonale, że to „***Stwórca*** działa bezpośrednio ze swoim ***stworzeniem***, *a stworzenie ze swoim Stwórcą i Panem*" [CD 15]. Czyli być człowiekiem modlitwy to znać swoje miejsce, akceptować je i uczynić z niego miejsce spotkania z Panem. To zachowanie właściwych proporcji między Stwórcą i stworzeniem.

Być człowiekiem modlitwy to, w duchu ignacjańskim, nieustanne poszukiwanie i znajdowanie woli Bożej. A nie jest to bezmyślne bieganie albo rzucanie się jak ryba wyrzucona na brzeg morza. Idzie o to „*aby w tym poszukiwaniu woli Bożej sam Stwórca i Pan udzielał się duszy sobie oddanej i ogarniał ją ku swej miłości i chwale, a także przysposabiał ją ku tej drodze, na której będzie mu mogła lepiej służyć*" [CD 15]. Czyli być człowiekiem modlitwy to zaufać, że On nad wszystkim czuwa, że się o wszystko troszczy, że Bóg sam powie „co i kiedy" należy zrobić. To relacja dziecka do Ojca, dziecka zawierzającego wszystko swemu rodzicowi.

Warto też w miesiącu maju pójść do „szkoły Maryi" i tam uczyć się bycia człowiekiem modlitwy. W swojej ewangelii ukazuje nam Łukasz (ten sam, który napisał *Dzieje Apostolskie*), że Maryja „*zachowywała i rozważała w swym sercu*" wszystko, co stało się Jej udziałem. Dla człowieka modlitwy nie ma ani chwili do stracenia, aby zachwycić się Bogiem, aby – jak zachęca Ignacy – „*stawać w obecności Bożej*". I wcale nie jest to zaproszenie do przesiadywania w kościele godzinami! Innymi słowy idzie o „***dostrzeganie Boga we wszystkim, a wszystkiego w Bogu***", bo to ostatni etap i cel naszego spotkania z Panem w modlitwie.

o. Robert Więcek SI

Powstań,ty,któryjużstraciłeśnadzieję.Powstań,ty,którycierpisz.Powstań,ponieważ Chrystusobjawiłciswojąmiłośćiprzechowujedlaciebienieoczekiwanąmożliwośćrealizacji.

Jan Paweł II (Karol Wojtyła)

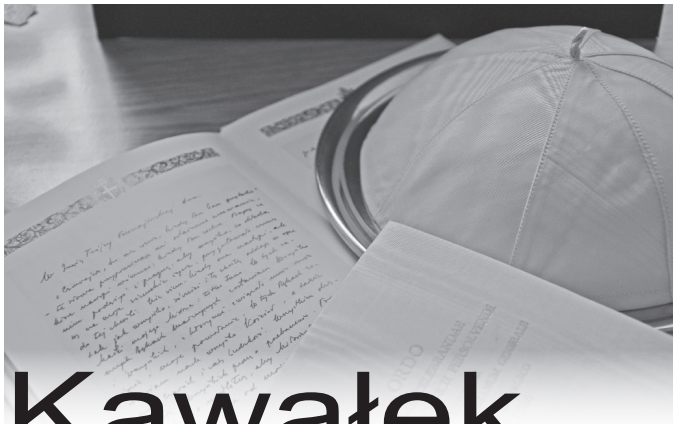

Kawałek Przyjaciela

Protestanci i różni innej maści innowiercy zarzucają nam, że kult relikwii to staroświeckie zabobony. Jest nawet takie mocne powiedzenie, że *gdzie nam brakuje żywych świętych tam czcimy relikwie*. I pewnie na przestrzeni historii zdarzyło się w tej kwestii wiele wypaczeń, które do dziś pokutują. Kościół jednak, mimo iż w samym Katechizmie nic nie wspomina o kulcie relikwii to nigdy nie odciął się od tego sposobu przeżywania relacji z czczonym Świętym. Dlaczego?

Ano, dlatego, że człowiek to i dusza i duch, i … ciało. Ano, dlatego, że potrzebujemy materialnej rzeczywistości. Po wtóre – dlatego, że lubimy pamiątki. Nie tylko jako wywołujące tkliwe uniesienie bibeloty. Przecież tyle nieraz zbieramy – nie zawsze sensownych rzeczy. Drobiazgi są w stanie przypomnieć miejsca, czasy i chwile, które już za nami. Z relikwiami jest ciut inaczej, one nas otwierają na to, co przed nami. Okej. Relikwie to materialnie zwykłe przedmioty, czasem fragmenty ciała świętego. Okej, ale… przecież my wierzymy właśnie w ciała zmartwychwstanie!

Słowem reliquiae (łac.) św. Ambroży określał szczątki, resztki zmarłego ciała, części zewnętrzne jako ochrona, zbroja duszy, ***zachowane na zmartwychwstanie.*** To rzeczywistość głęboko duchowa, którą – jak radar - „wykryje" tylko serce, żyjące na głębinach ducha. Inaczej „kolekcjonowanie" relikwii lepiej sobie darować.

Myślę, że ostatecznie by zrozumieć sens takich pamiątek, trzeba po prostu kochać, kochać - i to nie byle jak. Trzeba kochać tak jak niewiasty, *Trzy Maryje*, o których śpiewamy w pieśni, które rankiem biegły do grobu, by namaścić ciało Pana. Na tej drodze – przez miłość – otworzyły się na spotkanie Zmartwychwstałego.

Jest także nadzieja, że choć niszczeje ciało – dom naszej doczesnej pielgrzymki, w myślach Bożych już mamy ciało nowe – utkane z nieporównywalnie z niczym pięknych nici i barw…

s. Agnieszka

Gablota papieska

Gablota zawiera pamiątki po Błogosławionym Janie Pawle II, które Siostry Misjonarki Chrystusa Króla otrzymały bezpośrednio z Watykanu, dnia 14 października 2002 roku, co potwierdza list kardynała Stanisława Dziwisza, osobistego sekretarza Jana Pawła II.

Charyzmatem Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej jest opieka i modlitwa za naszych Rodaków przebywających poza Ojczyzną. Papież Jan Paweł II był jednym z nich, stąd zrodziła się prośba o **pamiątkę, która będzie mobilizować Siostry do jeszcze gorliwszej modlitwy za naszego Wielkiego Rodaka.** Prośba została wysłuchana jeszcze za życia Jana Pawła II i otrzymałyśmy kilka rzeczy, które należały do Papieża.

Obecnie gablota z pamiątkami po Błogosławionym znajduje się w Domu rekolekcyjnym Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla w Poznaniu, na Morasku. Każdy z gości przybywających do tego domu, może ją zobaczyć i podziękować Bogu za pontyfikat naszego Rodaka, za Jego przykład wiary i zawierzenia Bogu, za świadectwo życia i umierania Człowieka Bożego.

s. Lidia

ŚWIADECTWA

Łzy szczęścia

Pragnę podzielić się moim spotkaniem z Janem Pawłem II.

Za Jego życia nie udało mi się z Nim spotkać, może dlatego, że nie przywiązywałam większej wagi do Jego osoby. Oczywiście wiedziałam ze papież Polak, jakieś tam drobne informacje o Nim, o Jego pielgrzymkach znałam z „Wiadomości", ale na tym kończyła się moja wiedza. Mam w pamięci obraz, kiedy byłam dzieckiem, kiedy to Papież odwiedzał nasze okolice podczas pielgrzymki, jak wraz z rodzeństwem machaliśmy rękoma i krzyczeliśmy na widok nadlatującego helikoptera, myśląc, że może akurat tam jest Ojciec Święty.

Po Jego śmierci uświadomiłam sobie jak ja mało o Nim wiem. Płakałam, ale z jakiego powodu naprawdę? Chyba bardziej z mojej ubogiej wiedzy na temat Człowieka, który był ważny dla Polaków i wielu ludzi na całym świecie. W tym przebudzeniu sięgnęłam po życiorys, Jego książki. Po pewnym czasie zainteresowanie zniknęło, pozostało tylko pragnienie podróży do Włoch. Chciałam zobaczyć Watykan, miejsca gdzie bywał, a przede wszystkim odwiedzić miejsce pochówku Jana Pawła II.

Niedawno to pragnienie się spełniło, czekałam na ta chwile z niedowierzaniem. To było niesamowite wrażenie móc być blisko miejsc, gdzie Papież bywał, a najbardziej utkwiło mi w pamięci zejście do grot watykańskich. Modląc się przy grobie Jana Pawła płakałam , ale były to łzy szczęścia. Udało mi się w końcu z Nim spotkać, szkoda tylko, że tak późno i w takim miejscu.

Ania

Spełnione pragnienia i nieprzewidziane owoce

Ojciec święty Jan Paweł II, osoba mi tak bliska, bo Polak – Rodak. Ilekroć o nim myślałam moje serce napełniało się radością i ufnością w Boga. To żywy obraz na to, że Bóg działa na ziemi. Wiadomość o jego śmierci powaliła mnie na kolana. Pojawiło się pragnienie wyjazdu do Rzymu na jego pogrzeb. Grupą ok. 10 osób planowaliśmy wyjazd autobusem. Nagły zapał minął i z całej ekipy zostałyśmy we dwie. Bilety samolotowe i wylot w czwartek rano. W środę usłyszałam w telewizji, że Watykan zamknięty, że nie będzie już można zobaczyć Jana Pawła II, a było to ogromne pragnienie – spojrzeć na niego z bliska. Tyle lat planowałam wyjazd do Rzymu na spotkanie z nim. Nie udało się, bo choć serce ochocze to z wykonaniem gorzej. Boże, wołałam, ten jedyny raz pragnę go pożegnać. Zapadła decyzja: jedziemy na pogrzeb. W czwartek ok. godz. 11 bramy Watykanu zostały otwarte. Staliśmy w kolejce 1,5 godziny. Ostatnie spojrzenie na jego ciało i potok łez popłynął i nie mogłam go opanować. Modlitwa. Całą noc spędziłam w śpiworze na chodniku u progu bazyliki św. Piotra. Obok innych ludzi z całego świata. Tam odczuwałam jego oddech. Niesamowite przeżycie.

Pieśni śpiewane w różnych językach i ta jedność jak jedno ciało. Rankiem o godz. 6.00 otrzymałam wiadomość od mojego brata, który jechał z Polski autokarem, że dotarł na miejsce, że jest pośród tłumu na placu św. Piotra. Podniosłam się ze snu, żeby powiedzieć koledze, który miał dużą flagę polsko-grecką, aby nią pomachał. W taki choć sposób dam sygnał bratu gdzie jestem. Nie zdążyłam, bo brat pojawił się przede mną. Niesamowita radość.

On z Polski autokarem, ja z Grecji samolotem i spotykamy się w Watykanie. Bóg jest wielki. Wysłałam sms-y do znajomych, aby opisać tę podniosłą chwilę. Koleżanka, która nigdy w życiu nie odebrała sama sms-a (zawsze wiadomości odczytywały jej dzieci) powiedziała mi później: „Byłam w metrze i odebrałam wiadomość za jednym przyciśnięciem klawiatury". Sama się do siebie uśmiechnęłam. To może banał, ale w drodze do Boga takie banały są ważne. Dziękuję Ci Boże za nieskończoną ilość łask, którym mnie codziennie obdarowujesz. Przez ten pogrzeb zaczęło się moje oczyszczenie, które trwa do dziś. Bóg jest wszechmocny i miłosierny i nikomu nie odmawia.

Wioletta

***

Bliźni narzędziem Boga

Był jeden z tych dni, kiedy czułam, że po ludzku rzecz biorąc sprawa była nie do załatwienia.

Miałam odebrać ze szpitala pewną osobę, która nie miała gdzie się podziać. Przed pół godziny, kobieta u której miał się chory zatrzymać, po wyjściu za szpitala, odmówiła mieszkania. Dojeżdżałam w zupełnej desperacji. Od kilku dni szukaliśmy dla tej osoby mieszkania. Kiedy po trudach miejsce się znalazło, wszystko zostało dopięte, w ostatniej chwili zostaliśmy na przysłowiowym lodzie.

Idąc do szpitala powiedziałam do matki chorego: pomódlmy się do Ojca św. Jana Pawła II, kiedyś w potrzebie mi pomógł. Przypomniałam sobie, jak kilka lat temu w beznadziejnej dla mnie sytuacji, właśnie wstawiennictwo Ojca św. Jana Pawła II, wyjednało pozytywne rozwiązanie, niemożliwej do załatwienia sprawy.

Idziemy. Dostajemy wypis, ostatnia rozmowa z lekarzem, który pyta gdzie się chory zatrzyma. Po kilku sekundach wahania, opowiadam mu naszą historię sprzed pół godziny i to, że niestety nie ma gdzie się zatrzymać. Na sekundę, przeszła mi myśl, że może uda nam się go pozostawić przynajmniej na 2-3 dni w szpitalu, żeby mieć czas na znalezienie czegoś, ale nadzieja się rozwiała, kiedy lekarz przejrzał moje myśli i kategorycznie odmówił zatrzymania pacjenta. Po pierwsze, że już dokonano wypisu, po drugie, chory nie miał ubezpieczenia, a po trzecie lekarz stwierdził, że szpital to nie hotel. Tego samego zdania była asystująca pielęgniarka. Nie ukrywam, że dość oschle nas potraktowano. I w tym momencie jeszcze goręcej zaczęłam modlić się do Ojca św.: proszę pomóż, proszę pomóż, uproś cud dla tego chorego i tej strapionej matki. W tym samym czasie z gotowym wypisem przyszła przełożona, składając ostatnie podpisy. Spojrzała na nas i spytała o dalsze plany. Powidziałam, że nie mamy się gdzie podziać i jeszcze raz spokojnie opowiedziałam całą historię. Jej wzrok na dłuższą chwilę spotkał się z moim. Do dzisiaj nie wiem co powiedziała lekarzowi, ale po wymianie z nim kilku zdań, oznajmiła nam, że chory do poniedziałku może zostać. Nie potrafię opisać

mojej radości!

Obok mnie siedziała spłakana matka chorego. Kiedy Jej to powiedziałam, nie mogła uwierzyć. Obie wracając wielbiłyśmy Pana za Jego dobroć i za świętych, których nam zostawia, żeby się wstawiali za nami. Dziękowałam Ojcu świętmu, bo to Jego prosiłyśmy o wstawiennictwo. W ciągu tych kilku dni znaleźliśmy mieszkanie. Odbierając chorego ze szpitala, w szczególny sposób, podziękowaliśmy tej przełożonej.

Niech będzie Pan uwielbiony w Jego naśladowcach, świętych, mniej lub bardziej nam znanych! Obyśmy w podziwie dla nich, mogli entuzjazm, przelać na konkret naszego życia.

Basia

Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Jan Paweł II (Karol Wojtyła)

Z RĘKĄ NA PULSIE

• 2 IV - w **szóstą rocznicę śmierci Jana Pawła II** odprawiliśmy Mszę św. dziękczynną za jego życie i posługę. Eucharystii przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił ojciec prowincjał Wojciech Ziółek SJ.

• 3 IV - w ramach **Kiermaszu Otwartych Serc zebrano 6770 euro**, które zasiliły fundusz pomocy najuboższym.

• 3 IV - grupa dzieci z naszej parafii wzięła udział w **spotkaniu z ks. arcybiskupem** Nikolaosem Foskolosem w Anavricie koło Kifisji.

• 8 IV - ks. abp Nikolaos Foskolos udzielił **sakramentu bierzmowania** młodzieży z naszej parafii. Przystąpiło do sakramentu dojrzałości 105 osób.

• 9-12 IV - odbyły się **rekolekcje wielkopostne** prowadzone przez o. Stanisława Morgallę SJ. W tym czasie (10-14 kwietnia) o. Robert Więcek poprowadził rekolekcje w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu.

• W czasie **Triduum Paschalnego** mogliśmy się przekonać, że wciąż mamy w Atenach sporą grupę polskich katolików. Tradycyjna procesja w Wielki Piątek zajęła niemal **kilometrowy odcinek ulicy Acharnon**.

• 1 V - wieczorem odprawiona została **Msza dziękczynna za beatyfikację Jana Pawła II**. Słodkim akcentem tego uroczystego dnia były kremówki wadowickie, których zabrakło już po mszach porannych. Panie wolontariuszki zastanawiają się, jak zaspokoić apetyty przy okazji kolejnego papieskiego święta.

• Maj 2011 - do **I Komunii** w tym roku przygotowanych zostało **150 dzieci** – dziękujemy o. Kazimierzowi i siostrom Halinie i Katarzynie.

Regina Coeli – wielkanocna modlitwa maryjna

Regina Cœli lub Regina Cæli (Królowa Niebios) – antyfona maryjna Kościoła rzymskokatolickiego. W nabożeństwach śpiewana jest w miejsce modlitwy Anioł Pański od Wielkanocy aż do Zesłania Ducha Świętego. Jest to utwór nieznanego autorstwa (niekiedy przypisuje się autorstwo świętemu Grzegorzowi Wielkiemu). Jego istnienie już w XII wieku potwierdza Antyfonarz z opactwa św. Lupo z Benewentu. Śpiewano go w liturgii franciszkańskiej w XIII wieku. Papież Mikołaj III (1277-1280) wprowadził ją do brewiarza rzymskiego. 20 kwietnia 1742 papież Benedykt XIV zadecydował, by odmawiać tę modlitwę w okresie wielkanocnym zamiast modlitwy Anioł Pański.

Królowo nieba, wesel się, alleluja,
Albowiem Ten, któregoś nosić zasłużyła, alleluja,
Zmartwychwstał, jak powiedział, alleluja,
Módl się za nami do Boga, alleluja.

V. Raduj się i wesel, Panno Maryjo, alleluja.
R. Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja.

Módlmy się: Boże, któryś przez zmartwychwstanie Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, świat uweselić raczył, daj nam, prosimy, abyśmy przez Matkę Jego, Najświętszą Maryję Pannę, radości żywota wiecznego dostąpili. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Kurs Animacji Modlitwy Charyzmatycznej

27-29 maja

Modlitwa nudna? Bo taką ją tworzymy.
Modlitwę trzeba animować czyli dodać jej ducha, by była żywą i radosną.
Charyzmatyczna nie oznacza zbzikowana.
Wszyscy jesteśmy charyzmatykami czyli napełnieni Duchem Świętym.

Chcesz się przekonać? Przyjdź!

Zapisy w kancelarii parafialnej.

INFORMACJE O PARAFII

Msze św. niedzielne
sobota **19:00** w języku greckim
20:15
niedziela **8:00**
9:30 dla starszych dzieci i młodzieży
11:00 w języku greckim
12.30 dla rodzin z młodszymi dziećmi
18.00, 20.00
UWAGA! W lipcu i sierpniu nie będzie Mszy o 12:30 i 18:00.

Msze św. w dni powszednie
poniedziałek, wtorek, czwartek **19:00**
środa, piątek (w języku greckim) **19:00**
pierwszy piątek miesiąca **20:15**

Spowiedź
na pół godziny przed Mszą św.
w pierwszy piątek miesiąca w godz. 17:30-20:15

Adoracja Najświętszego Sakramentu
niedziela 19:00-20:00
poniedziałek 18:00-19:00

Różaniec - niedziela 17:30; wtorek 18:30
Godzinki - niedziela 7:30
Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
trzeci wtorek miesiąca, godz. 18:30

Kancelaria parafialna jest otwarta:
w poniedziałki, wtorki, czwartki w godz. 17:00-18:30
oraz po każdej Mszy św. w języku polskim

Biblioteka parafialna (wejście z tyłu KEO)
czynna w niedziele w godz. 9:00-11:00, 19:00-20:00

SPOTKANIA GRUP PARAFIALNYCH

Parafialne Komórki Ewangelizacji
spotkania w domach prywatnych w różnych terminach
kontakt: o. Robert Więcek SJ
Grupa Odnowy w Duchu Św. „Emaus”
czwartek, godz. 20:00, duża sala pod kościołem

Grupa Ojca Pio - wtorek, godz. 19:45

Grupa Maryjna - sobota, godz. 18:30

Jasnogórska Rodzina Różańcowa
druga niedziela miesiąca, godz. 9:00

Róża Rodzin - www.roza.socjum.pl
pierwsza niedziela miesiąca, po Mszy św. o godz. 9:30

Grupy oazowe
czwartek 17:00 „maluchy”
piątek 18:00 klasy I-IV, V-VI
piątek 19:00 gimnazjum i starsi

Schola dziecięca
czwartek, godz. 17:45, ul. Alkiviadou 23

GRUPY WSPARCIA

Grupa AA „Krokus”
spotkania we wtorki, czwartki i piątki, godz. 20:00,
ul. Alkiviadou 23
spotkanie otwarte w ostatni czwartek każdego miesiąca, godz. 20:00
kontakt: Robert 697 8164 179
Marek 694 8481 630
Anna 697 9505 150
Ewa 693 8979 683

Grupa Al-Anon „Elpida”
spotkania we wtorki, godz. 20:00,
ul. Michail Voda 28 (wejście z tyłu KEO)
kontakt: Beata 694 5375 760
Anna 699 3061 120

Grupa Al-Anon „Motylek”
spotkania w środy, godz. 19:30,
ul. Alkiviadou 23
kontakt: Emilka 695 5699 677

Grupa DDA „Promyczek”
spotkania w niedziele, godz. 19:30,
ul. Alkiviadou 23
kontakt: Robert 697 8164 179
Emilka 695 5699 677
Małgosia 697 2614 168

Potrzebujesz pomocy?
Zadzwoń!

Nie żyje się, nie kocha się, nie umiera się - na próbę

Jan Paweł II (Karol Wojtyła)

Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela
ul. Michail Voda 28, 104-39 Ateny
tel. 210.8835.911, fax 210.8835.914
wewn. 143 - o. Kazimierz Faron SJ
wewn. 146 - o. Krzysztof Homa SJ
wewn. 145 - o. Robert Więcek SJ

www.ateny.deon.pl

URATUJMY KOMUŚ ŻYCIE

AKCJA HONOROWEGO KRWIODAWSTWA ODBĘDZIE SIĘ W PARAFII SERCA CHRYSTUSA ZBAWICIELA

MICHAIL VODA 28

W NIEDZIELĘ 29.05.2011

OD GODZ. 10:00 DO 14:00

PARAFIA SERCA CHRYSTUSA ZBAWICIELA
MICHAIL VODA 28 - ATENY - 210 8835 917

grafika - Dariusz Niemiec

ΚΑΡΙΤΑΣ ΑΘΗΝΑΣ
Ομήρου 9-106 72 – Αθήνα
Τηλ/Fax: 210 3626186
E-mail: caritas@hol.gr
www.caritas_athens.gr